Nr. 59. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, niedziela 12 marca 1922. Rok V.

DZIENNIK ...OWY

...YI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 148 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpa eil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 80 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 80 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 130 Mk. Za wiersz przed kroniką i reportaż 100 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 10 Mk. Za kupno, sprzedaż 15 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedziele i święta o 50 proc drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów. Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski

20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZ...   CZEK P. K. O. Nr. 142.176   REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Utworzenie nowego rządu.

Fala drożyzny.

Sprawy niedorzecznego przesilenia rządowego i zamętu wileńskiego muszą wziąć na swe barki obok wątpliwej wartości sukcesów politycznej natury, sprowokowania ubliżającej interwencyi obcych potęg, przeciw której w ogólnym chaosie nikt nie zdobył się na protest, także niszczycielskie owoce gospodarczej natury, które również momentalnie znalazły wyraz w życiu całego społeczeństwa.

Na zamęt polityczny w Warszawie zareagowała gwałtownie giełda rodzima i zagraniczna. Notowanie walut obcych zaznaczyło się wielkim skokiem w górę, a na wszystkich zagranicznych giełdach marka zanikła jeszcze więcej w swej nicości. Zurych, wedle którego oryentuje się cały świat finansowy, zanotował zniżkę marki na .11 centymów za 100 marek. Naturalnie wahania na giełdzie pieniężnej nie pozostały bez decydującego wpływu na rynek towarowy, gdzie zaznaczyła się niemniej gwałtowna zwyżka cen.

Podrożały więc wszelkie produkty rolne jak przemysłowe. Zaznaczyła się wielka zwyżka cen zboża, czego skutki widzimy przy codziennym kupnie chleba, znacznie podrożało też mięso.

Obok niepewnych stosunków politycznych do silniejszego stopniowania drożyźnianego przyczyniło się w ogromnym stopniu ściąganie daniny, której ciężar z naddatkiem chcą jej płatnicy przerzucić na masy konsumentów.

Przyczyny podbijania cen, zwłaszcza przez paskarzy nie tak skrupulatnie badających ceduły giełdowe trzeba szukać w daninie, która przedewszystkiem wyśrubowała ceny artykułów najpierwszej, codziennej potrzeby. Rząd karygodnie wypuścił z rąk wszelką ingerencyę swą na rynek targowy, z ustawy o lichwie i z urzędu walki z lichwą uczynił parodyę i pośmiewisko publiczne, a swym wolnohandlowym zapałem dopuścił, że bezkarnie przerzuca się każdy ciężar publiczny na barki tych, którzy i tak już nadmiernego ciężaru drożyzny udźwignąć nie mogą.

W ostatnich dniach, reagująca na ustawiczne podnoszenie cen publiczność, słyszała albo skargi na płacenie daniny, albo powoływanie się na rosnący kurs dolara. Wprawdzie kurs ten ostatnio zaczął powoli opadać, napewno jednak za jego spadkiem nie da się zauważyć spadek cen rynkowych.

Wzrost drożyzny musi mieć swe następstwa w tem, że będą musiały zostać podwyższone pobory urzędników i funkcyonaryuszy państwowych, będzie musiała nastąpić zwyżka płac robotniczych, a jeżeli zastój przemysłowy potrwa dłużej, państwo będzie musiało przystąpić do wielkiej akcyi zapomogowej na rzecz mas bezrobotnych, które znalazły się w najskrajniejszej nędzy. Jeżeli się nie chce doprowadzić do tego, aby spokojne jeszcze ulice miast zaległy tłumy żądające pracy i chleba, jeżeli się nie chce doprowadzić do tego, abyśmy przeżyli okres walk ulicznych o najkonieczniejszy a coraz mniej dostępny kawałek chleba, to czynniki rządowe muszą pospiesznie wyjść ze swej bierności. Nadchodzi okres wiosny, roboty publiczne mogą już być rozpoczęte. Usunąć bezrobocie i jego fatalne następstwa, oto najpierwszy obowiązek państwa. Kto go nie spełni, ten bierze na swe barki straszliwą winę i odpowiedzialność.

Nowy gabinet.

WARSZAWA, 10 marca. (Pat.) Pan Naczelnik Państwa wystosował do p. Antoniego Ponikowskiego następujące pismo:

Do pana Antoniego Ponikowskiego w Warszawie. Mianuję Pana prezydentem ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Jednocześnie na wniosek Pana mianuję:

ministrem spraw wewnętrznych p. inż. Antoniego **Kamieńskiego**,

ministrem spraw zagranicznych p. Konstantego **Skirmunta**,

kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych gen. por. Kazimierza **Sosnkowskiego**,

ministrem skarbu p. dra Jerzego **Michalskiego**,

ministrem sprawiedliwości Bronisława **Sobolewskiego**,

ministrem rolnictwa i dóbr państwowych p. dra Józefa **Raczyńskiego**,

ministrem przemysłu i handlu p. dra Stefana **Ossowskiego**,

ministrem kolei żelaznych p. inż. Ludwika **Zagórnego-Marynowskiego**,

ministrem poczt i telegrafów p. Dra Władysława **Stesłowicza**,

ministrem robót publicznych p. inż. Gabryela **Narutowicza**,

ministrem pracy i opieki społecznej p. Ludwika **Darowskiego**,

ministrem zdrowia publicznego p. Dra Witołda **Chodźkę**,

ministrem b. dzielnicy pruskiej p. Dra Józefa **Wybickiego**.

Warszawa, Belweder, 10 marca 1922.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, Prezydent Ministrów Ponikowski.

Niesłychana kompromitacya endecyi w sprawie wileńskiej

WARSZAWA, 10. marca. (Tel. wł.) W sprawie wileńskiej stanowisko endecyi jest niezmienione. Endecya w dalszym ciągu nie zamierza podpisać aktu.

Charakterystyczne jest, że endecy boją się odwołać do sejmu wileńskiego. Między innymi poseł endecki Bańkowski w rozmowie z jednym z dziennikarzy warszawskich oświadczył, że endecy nie mogą dopuścić do ponownego zebrania sejmu wileńskiego, gdyż w sprawę tę wdałaby się ulica.)

Oświadczenie to dowodzi, że endecya jest w sprzeczności z opinią publiczną.

Sprawa pożyczki polskiej we Francyi

WARSZAWA, 10. marca. (Pat.) Komisya skarbowo-budżetowa. P. Radziszewski, który jako delegat ministerstwa spraw zagranicznych jeździł do Paryża w sprawie zaciągnięcia pożyczki państwowej, w przemówieniu sprawozdawczem informował komisyę o wynikach poczynionych przez siebie kroków. Według p. Radziszewskiego, sprawa zaciągnięcia tej pożyczki przedstawia się pomyślnie. Delegat konferował w tej sprawie z p. Poincarem, następnie z przedstawicielami rządu i parlamentu, a także z bankami Banque de Paris i Banque de Commerce. Rynek francuski przeładowany jest gotówką. W przemyśle francuskim daje się odczuwać pewna stagnacya. Pieniądz na ogół nie idzie do przemysłu, krótkoterminowe pożyczki uzyskuje się łatwo. Pożyczkę polską przewiduje się w wysokości jednego miliarda fr. ze spłatą w ciągu 10 lat, oprocentowaną 6 proc.

P. Radziszewski był na posiedzeniu komisy skarbowo-budżetowej Izby francuskiej, gdzie wygłosił expose na temat finansowym zamierzeń skarbu polskiego. Referat p. Radziszewskiego komisya przyjęła do wiadomości, a następnie przystąpiła do obrad nad porządkiem dziennym.

Dlaczego Ameryka nie bierze udziału w konferencyi genueńskiej.

WIEDEŃ. 10. marca. (Pat.) „Neue Freie Presse" z Waszyngtonu. Odmowa prezydenta Hardinga co do uczestniczenia Stanów Zjednoczonych w konferencyi genueńskiej jest uprzejmą, ale stanowczą. W nocie Hughesa wystosowanej w imieniu gabinetu amerykańskiego do rządu włoskiego jest powiedziane, że rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest przyjść Europie z pomocą, jednakże jest zdecydowany nie dać się niepotrzebnie uwikłać w europejskie sprawy polityczne, oraz że charakter konferencyi genueńskiej przedewszystkiem nie jest gospodarczy. Do tego wniosku doszły Stany Zjednoczone stwierdziwszy, że z programu konferencyi gospodarczej zostały wyłączone pewne kwestye, bez których załatwienia nie będzie można usunąć zaburzeń gospodarczego życia w Europie.

Dalej powiada nota, że rząd Stanów Zjednoczonych wątpi, czy Rosyi będzie można pomódz przez konferencyę, na którą przywódcy sowieccy będą dopuszczeni bez zastrzeżeń. — Hughes stwierdza w nocie, że zdolność produkcyjna Rosyi może być przywrócona tylko przez zaprowadzenie tam normalnych rządów. Wedle informacyi „Neue Freie Presse" w waszyngtońskich kołach politycznych przypuszczają, że nota amerykańska wywoła rewizyę programu konferencyi genueńskiej w myśl żądań amerykańskich i spowoduje odroczenie konferencyi, aby doprowadzić do przystosowania się do poglądów amerykańskich.

PARYŻ. 10. marca. (Pat.) W. B. K. O odmowie Stanów Zjednoczonych co do wzięcia udziału w konferencyi genueńskiej pisze Bain Ville w „Liberte": Strzał, który padł z Waszyngtonu ugodził śmiertelnie konferencyę. Ameryka będzie bacznie śledziła, co się będzie działo w Genui. Nota oświadcza wprost, że Stany Zjednoczone domagają się zasady otwartych drzwi w Rosyi, podobnie jak to jest w Chinach. Są to wszystko oznaki wzmagającej się nieufności Ameryki wobec Europy. W każdym razie nie są to objawy braterskiego spółdziałania narodów celem uleczenia ran wojennych.

„Temps" pisze: Trzeba będzie i bez Ameryki szukać wyjścia z tych trudności, jednakże rozwój sprawy pociągnie za sobą pogłębienie kryzysu społecznego w Stanach Zjednoczonych.

Temps przyznaje, że prace w Genui bez udziału Ameryki nie zapowiadają się pomyślnie, bo czemże jest odbudowa Europy bez Ameryki. Narody świata nie mają czasu do stracenia. Zamierzeniom genueńskim grozi bankructwo. Należy się szybko rozejrzeć za lepszym planem działania.

Konferencya w sprawie Wschodu 22 bm.

PARYŻ 10. marca (Pat.). Havas dowiaduje się, że konferencya mająca na celu omówienie sprawy wschodniej ma się zebrać 22. marca bież. roku.

LEAFIELD 10 marca (Pat). Radio. Propozycya lorda Curzona w sprawie zwołania konferencyi ministrów spraw zagranicznych angielskiego, francuskiego i włoskiego na 22. b. m. została ostatecznie przyjęta przez państwa zainteresowane.

Likwidacya ministerstwa b. dzielnicy pruskiej

WARSZAWA 10. marca (tel. wł.). Całkowita unifikacya byłej dzielnicy pruskiej ma być zakończona w ciągu bieżącego miesiąca. W krótkim czasie wniesiony będzie do Sejmu projekt ustawy likwidacyjnej i o zniesienie ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej.

Komisye dla wymiany jeńców w Krakowie.

KRAKOW 10. marca (tel. wł.). Wczoraj przybyła do Krakowa mieszana komisya repatryacyjna w sprawie wymiany jeńców politycznych. W skład komisyi wchodzi komisarz sowiecki Goldstein, ze strony polskiej p. Lisowski. Komisya zwiedziła tutejsze więzienia sądowe, gdzie pięciu więźniów politycznych prosiło o wysłanie ich do Rosyi w drodze wymiany. Są to zasądzeni niedawno w Krakowie komuniści.

Komisya sowiecka złożyła na poprawę bytu więźniów politycznych 50 tys. mk.

Przyczyny spadku walut obcych

WARSZAWA 10. marca (Pat.). „Przegląd Wieczorny" podkreśla, że budżet ministra skarbu na rok 1922 zrobił zagranicą korzystne wrażenie i temu należy przypisać dalszy spadek walut zagranicznych.

Nowy zastój w przemyśle łódzkim.

ŁÓDŹ 10. marca (Pat.). Po kilkunastu dniach wielkiego ożywienia sytuacya w handlu i przemyśle zmieniła się znowu na niekorzyść. Głównym powodem tego jest sytuacya na rynku pieniężnym! Większość kupców zamiejscowych opuściła wczoraj Łódź, nie kupując towarów. Towary dotychczas nie staniały. Niektóre fabryki noszą się z zamiarem ograniczenia liczby dni roboczych w tygodniu.

Dżuma w Rosyi.

MOSKWA 10. marca (Pat.). W okolicach Mikołajewska stwierdzono 23 wypadki dżumy.

Międzynarodowy kongres mieszkaniowy w Brukseli.

RZYM 10. marca (Pat.). Zgodnie z decyzyą powziętą w Brukseli w r. 1913, międzynarodowy kongres w sprawie kryzysu mieszkaniowego odbędzie się tutaj 21. września 1922 r. Prace przygotowawcze i organizacyjne są w pełnym toku. Do udziału w kongresie będą zaproszone wszystkie narody.

Otwarcie konferencyi belgradzkiej.

BELGRAD 10. marca (Pat.). Cz. B. K. W sali kasyna oficerskiego odbyło się wczoraj otwarcie konferencyi belgradzkiej. Po przemówieniu powitalnem, w którem minister spraw zagranicznych Nincziez podniósł międzynarodowe znaczenie konferencyi, złożyli przewodniczący delegacyi polskiej, czechosłowackiej i rumuńskiej oświadczenia, w których wyrażają zadowolenie z powodu dojścia do skutku konferencyi i nadzieję owocnych prac konferencyi.

UPTON SINCLAIR.

32

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Organizowanie strejku nie miałoby sensu, ponieważ za dużo jest szpiclów, a towarzystwo wydala każdego, który się z czemś odezwie, gdyby zaś próbował to uczynić ktoś z poza fabryki, znalazłby się wnet za żelazną kratą — stary Granitch ma przecież cały zarząd miasta w swej kieszeni.

Wszystko to nie było dla Dżyma tajemnicą; lecz teraz Irlandczyk wystąpił z niesłychanym planem. Był sposób na sparaliżowanie pracy w fabryce „Empire", sposób używany już w innych wypadkach z dobrym skutkiem. Reilly mógł wystarać się o T. N. T., materyał wybuchowy o znacznie potężniejszej sile, niż dynamit. Stalowe rury rowerów mogłyby być użyte jako bomby, a dla Dżyma, który przecie znał doskonale fabrykę „Empire", byłoby rzeczą łatwą dostać się tam i zrobić co potrzeba. Prócz tego możnaby przy tem zarobić dużo pieniędzy; ktoby do tego rękę przyłożył, mógłby resztę życia spędzić w dostatku.

Dżym miał uczucie jak gdyby go ktoś uderzył pałką w głowę; niemieckich szpiegów i węże morskie uważał zawsze w głębi serca za blagę, a oto przed oczyma jego, w sklepie starego Kumme'go taki wąż morski zataczał swe kręgi.

Odrzekł, że nie myśli wdawać się w takie sprawy, że droga ta nie prowadzi do zakończenia wojny, przeciwnie może ją tylko wzmocnić. Irlandczyk zaczął z nim dyskutować:

— Nikt nie odniesie rany, wybuch odbędzie się w nocy, tylko worek z pieniądzmi starego Granitcha zostanie uszkodzony.

Lecz Dżym odmawiał uparcie; na szczęście w grupie miejscowej wbito mu głowę, że ruch socyalistyczny odrzuca taktykę spiskową i stosuje tylko jawną propagandę by zdobywać duszę i sumienie ludzkie.

Irlandczyk rózzłościł się, nawymyślał Dżymowi od tchórzy, zajęczych serc, wreszcie zapytał go nieufnie, czy może zechce go zadenuncyować przed zarządem fabryki? Dżym śmiał się z tej insynuacji; nie sympatyzował wcale ze starym Granitchem, niechaj sobie ten przeklęty stary pies sam swoich szpiegów najmuje, Dżym wogóle nie chce z tą sprawą nic mieć do czynienia.

Musiano więc zaniechać planów, ale mały maszynista odtąd miał oczy na wszystko otwarte i zauważył, że wielu Niemców, po większej części obcych odbywało w sklepie swoje zebrania. Wpadła mu też w oko przyjaźń między Irlandczykiem Reilly a Henrykiem, który zawsze trzymał się prosto jak świeca i miał dziwnie płaską czaszkę.

Rzecz doszła wkrótce do punktu kulminacyjnego, wybuch nastąpił, lecz w inny sposób niż się Dżym spodziewał. Gdy pewnego wieczora w lutym spuszczał story w magazynie, otwarły się drzwi i weszło czterech mężczyzn. Z dziwnie oficjalną miną dwóch z nich przystąpiło do Dżyma, dwóch innych do Kumme'go. Jeden z nich rozchylając płaszcz, wskazał na wielką złotą gwiazdkę i rzekł:

— Jestem detektywem i aresztuję pana.

Równocześnie drugi pochwycił Dżyma za ręce i wsunął mu na nie kajdanki. Inni tymczasem ujęli i przytrzymali Kumme'go. Dżym spostrzegł w drzwiach jeszcze dwóch policyantów, lecz tym nie pozostało już nic do zrobienia; obaj aresztowani byli zbyt zaskoczeni, by mogli myśleć o ucieczce.

Doprowadzono i wepchnięto ich do automobilu, który ruszył natychmiast w drogę. Gdy na pytanie nie otrzymali żadnej odpowiedzi, zamilkli, rozpamiętując wszystkie grzechy swego życia i zastanawiali się nad tem, które z nich doszły do wiadomości policyi.

III.

Dżym myślał naturalnie, że go zamkną do więzienia, tymczasem wprowadzono go do jednego z położonych na pietrze pokoi w gmachu pocztowym. Kumme'go odprowadzono w inną stronę i Dżym nie widział go więcej; mógł

Z skandalicznych praktyk wojskowego biura rekwizycyjn.

SPÓŁKA FAKTORA ADWOKATA Z REFERENTAMI WOJSKOWYMI.

LWÓW, 10 marca 1922.

Drukarnia przy ul. Sapiehy we Lwowie, stanowiąca własność Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie, jeszcze w r. 1918 przez wojsko polskie zarekwirowana, została dopiero w miesiącu lutym r. 1921 z pod rekwizycyi zwolnioną i w posiadanie właścicielowi oddana.

Wskutek używania drukarni przez wojsko przez prawie 3 lata i niekonserwowanie jej przez cały ten czas drukarnia została zniszczona i wedle ustawy o świadczeniach wojennych winna Intendantura W. P. we Lwowie straty stąd wynikłe zwrócić.

Dnia 26 czerwca 1921 r. zostało do tutejszej Intendantury wniesione podanie, w którem wykazano szczegółowo wysokość wyrządzonej szkody. Od tego czasu upłynęło już czasu wiele, a jakiegokolwiek załatwienia tego podania doczekać się nie można.

Kapitan Dąbrowski, szef biura rekwizycyjno - prawnego przy tutejszej Intendanturze, w którego ręce podanie to się dostało, przetrzymał je u siebie zwyż 6 miesięcy, a następnie odstąpił niezałatwione Komisyi rekwizycyjnej, bo jak się wyraził — w braku kwitu rekwizycyjnego nie on, lecz taż Komisya winna podanie załatwić. Nie zawiadomił też o swem orzeczeniu nikogo, bo „adres poszkodowanej instytucyi nie jest mu znanym". (!).

Tak tedy stracono 6 miesięcy, podczas gdy zdawałoby się, że do stwierdzenia, że w aktach nie ma kwitu rekwizycyjnego, wystarczyło najwyżej 10 minut.

Ale i komisya rekwizycyjna, w której nieszczęśliwe podanie leży od Nowego roku, sprawy nie rozstrzyga, bo referent major Zakrzewski zasłania się brakiem czasu, aczkolwiek ten brak czasu, który nie pozwala mu załatwić tej sprawy, nie przeszkadza bynajmniej w załatwianiu spraw znacznie późniejszych, a zatem mniej pilnych.

Aby dojść przyczyny tego postępowania Intendantury, staraliśmy się zaznajomić z jej praktykami i doszliśmy do bardzo osobliwych a smutnych rezultatów.

W szczególności przekonaliśmy się, że chcąc cokolwiek uzyskać w prawno - rekwizycyjnym wydziale Intendantury, którego szefem jest kap. Dąbrowski, nie wystarczy mieć słuszną pretensyę i wnieść podanie, nie wystarczy też, by generał Jędrzejewski, jak w powyższym wypadku, kazał podanie załatwić bez niepotrzebnej zwłoki, ale

musi się pójść do faktora wydziału prawno - rekwizycyjnego,

adwokata dra Juliusza Rapaporta - Rodkowskiego, temu odstąpić 20 proc. należnej sumy, a w takim wypadku nie traci się niepotrzebnie sześciu miesięcy, lecz jeszcze tego samego dnia, a najpóźniej na drugi dzień dr. Rapaport Rodkowski ma pieniądze w ręku.

Ścisła przyjaźń, łącząca kap. Dąbrowskiego, szafarza funduszów tutejszej Intendantury, z tym jego faktorem, jest znaną nietylko na bruku lwowskim, ale i w całym kraju, a da się scharakteryzować przysłowiem: „Ręka rękę myje, a obie są nieczyste".

Oddając sprawę drowi Rapaport - Rodkowskiemu, nie potrzeba posiadać ani przedkładać żadnego kwitu rekwizycyjnego, nie potrzeba nawet, aby rekwizycya faktycznie miała miejsce, a w miarę przyznanej mu prowizyi dostanie się sumę nieraz bardzo pokaźną.

O tych praktykach tutejszej Intendantury pomówimy jeszcze w osobnym artykule, dziś wspomnimy tylko o jednym z jaskrawszych wypadków.

Otóż w r. 1921 niejaki p. Loker, sadownik wiejski, który płacił za sad czynszu dzierżawnego wszystkiego 14.000 mk. i któremu wojska ukraińskie obrzesły jabłka i gruszki, dostał z miejsca za pośrednictwem dra Rapaport - Rodkowskiego, stałego faktora kapitana Dąbrowskiego, ze skarbu państwa

jako zaliczkę kwotę 250.000 mkp.

(dwakście pięćdziesiąt tysięcy marek polskich), mimo że ten sadownik nie miał i nie przedłożył kwitu rekwizycyjnego i że nie chodziło w tym wypadku o rekwizycyę ze strony wojska polskiego, lecz o szkodę wojenną, wyrządzoną przez **wojska ukraińskie, a Intendantura do wynagradzania takich szkód nie ma prawa.**

Droga do Intendantury, względnie do wydziału prawno - rekwizycyjnego, prowadzi tylko przez kancelaryę adw. dra Rapaport - Rodkowskiego i kto tej drogi nie zna, lub uważa ją za krętą, ten może zniszczyć dziesięć par butów i złamanego grosza z Intendantury nie dostanie, a nawet załatwienia sprawy się nie doczeka. Znamy ludzi na wysokich stanowiskach, posłów, którzy uważając, że kroczenie temi drogami uwłacza godności, latami całemi kołatają bez skutku o załatwienie słusznych swych spraw.

I to wszystko jest głośne, o tem wie gen. Jędrzejewski, wie ministerstwo spraw wojskowych z licznych relacyi władz — ale nic się nie dzieje, aby temu kres położyć. Gdzieindziej taki kapitan Dąbrowski i jego faktor dr. Rapaport - Rodkowski odpowiadaliby dawno przed prawem za swoje czyny, narażające na szkodę obywateli i skarb państwa — u nas wszystko to uchodzi bezkarnie, kapitan Dąbrowski czeka awansu na majora, dr. Rapaport - Rodkowski urasta w pierze, a obaj śmieją się w kułak.

Bezpieczeństwo prawne i byt Rzeczypospolitej wymaga, by podobnych szkodników bezzwłocznie usunięto i unieszkodliwiono.

Może magistrat mieć swojego Hullesa, ma też intendantura swojego Rapaporta. Tej skandalicznej sprawie poświęcimy więcej miejsca.

Rokowania w sprawie G. Śląska zbliżają się ku końcowi.

GENEWA 10. marca (Pat.). Wczoraj przyjął prezydent Calonder w biurach sekretaryatu Ligi narodów przedstawicieli prasy, którym oświadczył co następuje: Rokowania polsko-niemieckie w sprawie G. Śląska wchodzą w chwili obecnej w swoją fazę końcową.

Wśród spraw będących przedmiotem rokowań najważniejsze są następujące:

Organizacya syndykatów zawodowych, bardzo drażliwa sprawa mniejszości narodowych, oraz sprawa likwidacyi majątków niemieckich w polskiej części G. Śląska.

Nasze usiłowania mają na razie powodzenie, jednakże pozostanie prawdopodobnie pewna liczba spraw, w których nie uda się osiągnąć zgodnego poglądu obu stron.

Następnie wyliczył prez. Calonder wszystkie kwestye, co do których **opracowane** już zostały całkowite projekty zaakceptowane przez obie delegacye.

Są to kwestye dotyczące **kolei, wody, ubezpieczeń społecznych, węgla i produktów górniczych, ceł, oraz komunikacyi względnie cyrkulacyi nadgranicznej.**

W ostatniej fazie rokowań usiłowania obu pełnomocników będą skierowane na pomyślne rozwiązanie punktów spornych. Praca ta będzie dokonana w drodze bezpośrednich rokowań pomiędzy obu pełnomocnikami albo pomiędzy pełnomocnikami a prezydentem Calondrem.

Prezydent przewiduje trzy możliwe sposoby rozwiązania kwestyi spornych. 1) uzyskanie bezpośredniej zgody pomiędzy obu pełnomocnikami, 2) uzyskanie zgody za pośrednictwem prezydenta Calondra, 3) arbitraż prezydenta.

Najpóźniej do 11. bm. obie delegacye muszą złożyć prezydentowi memoryały przedstawiające swoje poglądy w kwestyach spornych.

Przedewszystkiem, mówił prezydent, uciekną się do próby pośredniczenia pomiędzy obu stronami. Gdyby zaś okazało się to bezowocne, wówczas na posiedzeniu plenarnem ogłoszę decyzyę w charakterze arbitra.

Ludzie pragną wiedzy.

(Z powodu wykładów Uniwersytetu Ludowego)

Jeszcze kilka miesięcy temu sala wykładowa Uniwersytetu Ludowego nieraz świeciła pustkami. Frekwencya spadała do 20 słuchaczy. Ludzie jak gdyby wciąż jeszcze ogłuszeni wypadkami wojennymi i niedostatkiem, szukali wrażeń „mocnych", jakie dają bezsprzecznie kina. Nie interesowali się zagadnieniami głębszemi, nie pragnęli rozszerzenia wątłych wiadomości, jakie zdobyli w szkołach.

W ostatnich czasach coś się szczęśliwie odmieniło. Na wykłady Uniwersytetu Ludowego chodzą tłumnie robotnicy i inteligencya. Dużo też widać młodzieży, która dawniej garnęła się do kin lub wałęsała się po ulicach.

Na odczycie prof. Arctowskiego, który mówił o swych podróżach, taki był ścisk, że cztery osoby w tym ścisku zemdlały, mimo, że sala Instytutu technologicznego, gdzie wykłady się odbywają, jest bardzo obszerna. Olbrzymie zainteresowanie wzbudzają też inne wykłady, zwłaszcza z dziedziny wynalazków i techniki przemysłu. To też przepełnienie było na prelekcyi prof. Fuchsa, który poruszył tak ciekawy temat, jak tajemnicę budowy materyi w świetle badań nowoczesnych. Tak samo pełno było na wykładzie prof. Ebermana, który mówił o turbinach parowych, temat bądźcobądź obchodzący tylko pewną sferę ludzi. A jednak ludzie byli i słuchali tego wykładu z zapartym tchem.

Nie mniejszem zainteresowaniem cieszą się wykłady z innych dziedzin nauki, jak przyrodnicze, z literatury, historyi i t. d. Poczynione ostatnio przez zarząd Uniwersytetu ulatwienia i ulgi dla robotników, tak wskazane wobec panującego bezrobocia okazały się bardzo celowe.

Uniwersytet Ludowy jest dziś jedyną instytucyę urządzającą systematyczne wykłady, popularyzującą wiedzę, a dzięki znakomitemu doborowi prelegentów i pozyskaniu wielkiej ilości słuchaczy odgrywa w kulturalnej pracy naszego miasta pierwszorzędną rolę.

---

więc całą swą uwagę skierować na młodego człowieka, który z surową miną siedział przy biurku i zaczął brać go na spytki.

— Z obowiązku zwracam uwagę pana na to, że zeznania pańskie mogą być użyte przeciw panu — rzekł młody człowiek i zanim jeszcze Dżym zdołał zrozumieć znaczenie tych słów, począł go zasypywać pytaniami.

Przez cały czas przesłuchania stali dwaj detektywi obok Dżyma a stenografistka zapisywała jego słowa.

Dżym wiedział już o istnieniu stenografistek, sam przecie niedawno o mało w jednej z nich się nie zakochał.

— Nazwisko pana? — pytał młody człowiek o surowej twarzy. — Gdzie pan mieszka? Opowiedz pan wszystko, co panu o tym spisku z bombami wiadomo.

— Nie wiem przecie nic o tem! — zawołał Dżym.

— Jesteś pan w ręku władzy — rzekł młody człowiek. — Szczere przyznanie się jest jedynym dla pana ratunkiem. Jeżeli pan nam pomoże, to może wypuszczą pana na wolność!

— Nie wiem przecie nic o tem! — powtórzył Dżym.

— Czy słyszał pan o tem, że fabryka „Empire" ma być wysadzona w powietrze?

— T-t ak.

— Od kogo?

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 10 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W sobotę o godz. 3·30 „Straszny dwór", opera w 3 aktach Moniuszki (staraniem komitetu rozrywek dla młodzieży).

W sobotę o godz. 7·30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach K. Wroczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 12 w południe Poranek aryi operowych.

W niedziele o godz. 3·30 „Szkoła żon", komedya w 3 aktach Moliera.

W niedzielę o godzinie 7-mej „Tannhäuser" opera w 3 aktach R. Wagnera.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Zamarłe oczy", opera w 3 aktach D'Alberta.

We wtorek o godz. 7·30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach L. Wroczyńskiego.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI", ul. Słoneczna.

W sobotę o godzinie 7·30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach Steffana.

W niedzielę o godz. 7·30 „Dookoła miłości", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

W niedzielę o godzinie 7·30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach Steffana.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach Steffana.

We wtorek o godz. 7·30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach Steffana.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zas przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

W sobotę o godz. 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

W niedzielę o godz. 3·30 „Niebieski lis", komedya w 3 aktach F. Herczega.

W niedzielę o godz. 7·30 „Kłopoty Pana Złotopolskiego", farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

We wtorek o godzinie 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

—•••—

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

Sobota dnia 11 marca: (po raz szósty) „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki. Występ p. Maryi Szarfenstein.

Niedziela 12 marca: (popołudniu) „Baron cyganów", opereta w 3 aktach J. Straussa.

Niedziela 12 marca: (wieczorem) „Tartuffe", (Świętoszek), komedja w 4 aktach J. Molliera.

—•••—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA,

Wtorek 14 marca: Lwowski Kwartet smyczkowy Koncert Towarzystwa muzycznego).

Środa 15 marca: **Marya Felicya Pinińska**, pianistka.

—•••—

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. AD. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego). W niedzielę, 12-go b. m., o godz. 6'30 wiecz., przy ul. Bourlarda 5., wykład doc. uniw. dr. K. Hartleba p. t.: „Polska za Jagiellonów" (dzieje dynastyi — kultura narodu). Cz. I. (z obrazami świetln.).

PRAWO WSPÓŁDZIELCZE. Dziś (sobota), odbędzie się staraniem sekcyi spółdzielczej Pol. Tow. Ekonomicznego odczyt dra Dolińskiego na temat: Prawo spółdzielcze, w którem prelegent zapozna słuchaczy z ustawodawstwem spółdzielczem, którego znajomość jest tak koniecznie potrzebna każdemu kooperatyście.

Wykład odbędzie sie w sali Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda o godz. 5. popołudniu. Na wykład ten powinni pospieszyć jak najliczniej wszyscy pracujący w spółdzielniach i ruchem tym się zajmujący.

PORANEK ARYI OPEROWYCH W TEATRZE WIELKIM, w niedzielę w południe, będzie posiadał pierwszorzędny program. P. Józefina Zacharska odśpiewa aryę z opery Pucciniego „Madam Butterfly", oraz aryę z op. Pucciniego „Tosca", p. Helena Lipowska aryę z „Halki" Moniuszki z „Damy pikowej" Czajkowskiego oraz „La Valiy" Catalaniego, p. Ignacy Mann aryę z „Żydówki" Halevy'ego, oraz aryę z „Afrykanki" Mayerbera, p. H. Horner aryę Marcela Pif-paf z „Hugenotów" Mayerbera. Ponadto bierze udział w części recytatorskiej Kazimiera Rychterówna, która wypowie „Markizę" Makuszyńskiego, „Express" Leśmana i „Tany na weselu Jagusinem z Boryną" z Reymonta „Chłopów".

Pierwszorzędne nazwiska artystów same mówią za siebie. Sprzedaż biletów rozpoczęła się we wszystkich kasach i postępuje w takim tempie, że widownia na pewno będzie wysprzedana.

WPISY NA IX. KURS DOKSZTAŁCAJĄCY dla uczniów żołnierzy przy D. O. K. Lwów, rozpoczęty się i trwać będą do 7. marca włącznie. Nauka na kursie rozpocznie się dnia 8. marca b. r. Dowództwo kursów mieści się w Koszarach Jabłonowskich.

ZE SPORTU. Robotniczy Klub Sportowy we Lwowie, wzywa wszystkich członków czynnych do jawienia się dnia 11. III. b. r. o godz. 6. wieczorem w Sekretaryacie klubu, Ormiańska 2, II. p. Uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd.

KOMITET NIESIENIA POMOCY więźniom politycznym odbędzie posiedzenie dnia 13. b. m.

TOWARZYSTWO SZTUK PIĘKNYCH, ul. Dzieduszyckich 1. (gmach Muzeum Przemysłowego). W niedzielę, dnia 12. b. m. otwartą zostanie o godz. 10. przed południem, wystawa zbiorowa artystów malarzy prof. Ludwika Kwiatkowskiego oraz wystawa cyklu „Wojna" artysty malarza prof. Kazimierza Sichulskiego. Prócz tego wystawionych będzie kilkanaście świeżo nadesłanych obrazów Fryderyka Pautscha, które będą do nabycia. — Sekretaryat zawiadamia zarazem, że odbyte dnia 27. stycznia Walne Zgromadzenie członków czynnych Towarzystwa, przyjęło do wiadomości przedłożone sprawozdanie kasowe za la ta od r. 1919 — 1921, i udzieliło absolutoryum poprzedniej Dyrekcyi. Skład obecnego Wydziału jest do przejrzenia w sekretaryacie, gdzie każdy interesujący się sprawami Towarzystwa może również otrzymać nowy statut i sprawozdanie za lata ubiegłe.

KONSULAT AUSTRYACKI we Lwowie, który nie mógł na razie uzyskać odpowiedniejszego pomieszczenia na lokal urzędowy, otworzył tymczasowo biura swoje w hotelu „Austria", ul. Batorego l. 14, gdzie przyjmować będzie strony od 11. b. m. począwszy między godz. 10 a 13.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono: za 1 dol. od 3.900 — 4.000, dol. kanad. 3.700, leje rum. od 26 — 28, marki niem. od 14·50 — 16·50, franki franc. 340, fr. szwajc. 740, liry włoskie 210, kor. czeskie 67, kor. austr. stempl. 0·56, kor. węgierskie 5·50, f. szterl. 17.000 marek.

NAGŁY ZGON. Samko Hryszczyszyn, w mieszkaniu przy ul. Stromej l. 8. zmarł wczoraj nagle na udar sercowy.

ZAGINIONA. Marya Bednarczuk, zamieszkała przy ul. Akademickiej l. 23, doniosła policyi, że 10- letnia jej córka Bronia dnia 9. b. m. wyszła ze szkoły i przepadła bez wieści.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. Posterunkowy J. Makowski, w bramie realności przy ul. Sadownickiej l. 8. znalazł 7- miesięcznego chłopca, podrzuconego przez nieznaną matkę. Podrzutkiem zajął się komisaryat VI. dzielnicy.

ŚMIERĆ ROBOTNIKA PRZY PRACY. W cegielni dr. Schönfelda przy ul. Snopkowskiej pracował między innymi 27- letni Daniel Hryb. Podczas pracy usunęła się glina i przesypała w części Hryba. Nieszczęśliwemu koledzy pospieszyli z pomocą i zawezwali Pogotowie ratunkowe. Lekarz przybyły stwierdził u ofiary wypadku złamanie nogi i kości ramieniowej oraz liczne kontuzye. Po zaopatrzeniu Hryba odwieziono go do szpitala.

W cegielni tej w ostatnich latach bardzo często zdarzają się nieszczęśliwe wypadki. Widocznie prowadzi się tu pracę bez nadzoru. Możeby inspektor pracy zainteresował się tą cegielnią.

—•••—

— WŚRÓD MAŁP I TYGRYSÓW. Na srebrnym ekranie kinowym przesuwają się przed oczyma widzów straszne przygody młodej pary, napadniętej przez krwiożerczych rozbójników i rozłuszone tygrysy. Walki ich z małpami, dziwne przygody wśród słoni, krokodyli, gołębi, wężów, orłów i chrutne porazy Hindusów. Wspaniała uroczystość u maharadży, podczas której tańczy prześliczna odaliska władcy i produkują się akrobaci, jak również święte tańce fanatycznych Hindusów na cześć dzikich zwierząt — budzą podziw i zdumienie widzów. Wspaniały ten film „Wśród małp i tygrysów" wyświetla obecnie w sali po brzegi wypełnionej publicznością kino „Lew".

—•••—

— ODWIECZNY CUD. Przeleciał przez naturę powiew wiosny, budzą się nieznane dreszcze, a z pod ziemi kiełkują młodziutkie pędy. Dokonuje się odwieczny cud rodzenia.

Z maleńkiego, szarego nasionka wyrasta olbrzymi, przepiękny kwiat, owoc, jarzyna, krzew albo drzewo.

Czarowna poezya przyrody, jak co roku święci swe tryumfy. W malutkiem ziarnku nasienia śpią barwy i kształty przyszłości.

Kto kocha naturę, kto dobry gospodarz, sadownik i siewca, pospiesza zaopatrzyć się w tę rozrodczą moc, — w nasienie, pamiętając, że jakie ziarno, taki i owoc.

We Lwowie znana jest z znakomitej jakości nasion wszelkiego rodzaju, których okazy budzily — jak wiadomo — tak zasłużony podziw w czasie „Targów Wschodnich" stara, szanowana firma Edmunda Riedla, przy ul. Rutowskiego l. 3, która też świeżo zaopatrrzyła się w bogate zapasy.

Z sali rozpraw.

SZESNASTOLETNI CHŁOPAK MORDERCĄ WŁASNEGO OJCA.

Michał Turczyn, rolnik z Wiązowej obok Żółkwi, dostał się z początkiem wojny światowej do niewoli rosyjskiej, pozostawiając w rodzinnej wsi żonę i 9 letniego syna. Mały Piotr Turczyn, chował się bez opieki ojcowskiej do r. 1918, kiedy Michał powrócił z niewoli. Przywykł w tym czasie do lekkomyślnego i próżniaczego życia bez dozoru, a gdy nagle znalazł się pod twardą ręką ojca, karzącego surowo, różne jego wybryki, postanowił drogą zbrodni uwolnić się z pod tej opieki. W r. 1919 zadenuncyował ojca listem anonimowym przed władzą gminną o rzekome przechowywanie szpiegów ukraińskich, a gdy to nie pomogło, postanowił zgładzić go ze świata. W tym celu wystarał się o karabin i naboje, które ukrywał w stodole. Chcąc zabić ojca podczas snu wymierzył starannie wysokość ławy na której stary Turczyn sypiał a w stosownej chwili trzymając broń odpowiednio, wypalił z zewnątrz chaty w kierunku śpiącego. Obliczenie jego okazało się trafne, gdyż kula przebiła drewnianą ścianę domu, trafiając ofiarę w brzuch.

Michał Turczyn, zmarł skutkiem odniesionej rany w dwa dni później, syna zaś aresztowano na drugi dzień pod zarzutem skrytobójczego morderstwa. W śledztwie policyjnem i sądowem sprawca przyznał się do czynu. Po rozprawie, która odbyła się wczoraj pod przew. sędz. Niewiadomskiego, uznano osk. winnym zbr. skrytobójczego morderstwa i oszczerstwa, popełnionego owym listem, zarzucającym ojcu zbrodnię szpiegostwa.

Wyrokiem trybunału skazano Piotra T., w uwzględnieniu jego młodocianego wieku (ur. w r 1905!) na 6 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżał prok. Paklikowski, obronę sprawował z urzędu adw. dr. Ostaszewski.

Prok. zgłosił odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

—•••—

SKANDAL W PAŃSTWOWYM URZĘDZIE.

W Okręg. Zarządzie Dóbr Państw. doszło przed kilku miesiącami do gwałtownej sprzeczki między urzędnikiem L. a jego przełożonym B., zakończonej czynnem znieważeniem przełożonego przez L.

Na drugi dzień kilku urzędników odbyło samosąd nad sprawcą, okładając go pięściami. Ten match bokserski zakończył się rozprawą sądową przeciw urzędnikowi L., o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, na której skazano obwinionego na 1 miesiąc więzienia.

Ponieważ zasądzony zgłosił apelacyę od wyroku, rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem orzekającym ponowna rozprawa, która jednak ze wzgl. na niejawienie się świadków odroczono.

Malwersacye w oficerskiej spółdzielni we Lwowie.

Wzbogacenie się szybko czyimkolwiek kosztem, oto znak czasu. Fabrykanci, producenci i kupcy paskują najbezczelniej, obrotni a bez gotówki żerują choćby po kooperatywach, wykolejeńcy, zdecydowani na wszystko, mordują i rabują.

Tak się też działo w spółdzielni oficerskiej we Lwowie. Szkontrum zarządzone przez wojskowy sąd z końcem ub. roku, stwierdziło w różnych działach tej spółdzielni grube nadużycia, o czem już donosiliśmy.

Podpor. Janusz Połczyński, prawdziwe nazwisko jego brzmi Pawlicki, kierownik oddziału odzieżowego spółdzielni, zdefraudował 3 miliony i nie czekając aresztowania zbiegł.

Szkontrum w sklepie spółdzielni przy ul. Ossolińskich l. 11 wykazało do dnia 25. listopada z. r. brak towarów na 700.000 mk.

Aresztowany kierownik sklepu Maryan Robert Tkaczyk, handlowiec, podał, że otrzymywał z magazynu od dyrektora Henryka Domosławskiego towary i równocześnie rachunki na większą ilość niż w rzeczywistości pobrał.

Pewnego razu pobrał dla sklepu 4.249 kg. cebuli, a rachunek opiewał na 6.900 kg. cebuli. Domosławski na jego przedstawienia uspokoił go tem, że na pokrycie różnicy wyda mu z magazynu wódkę po niższej cenie niż będzie ją sprzedawał i tak: dał mu 18 flaszek wódki po 900 mk., a kazał sprzedawać po 1.600 mk., oraz 97 flaszek po 1.200 mk. z poleceniem sprzedaży po 1.700 mk. Stwierdzono, że na samej cebuli straciła spółdzielnia około 200.000 mk.

Przesłuchany niejaki Bick zeznał, że 6900 kg. cebuli zakupił Domosławski w Równem po 85 mk. za 1 kg. Cebula ta rzekomo w drodze zmarzła. Domosławski wedle wyników śledztwa za pieniądze spółdzielni kupił tę cebulę na własny rachunek i o tym kupnie komisyi szkontrującej nie zawiadomił.

Domosławski słuchany w śledztwie, usiłuje wykazać, że transakcya ta była przeprowadzona legalnie.

Śledztwo w tej sprawie toczy się dalej. Aresztowano dotychczas Tkaczyka i Domosławskiego, których osadzono w więzieniu przy ul. Batorego.

Z kroniki bandytyzmu.

W areszcie śledczym w Leżajsku przebywali 18-letni Józef Baj i Piotr Poprawa, liczący lat 25. Nocą na 2. bm. wybili oni otwór w murze i zbiegli z celi więziennej. Nocą w następny dzień obaj zamaskowali sobie twarze i włamali się do domu Maryi Dawidowicz we wsi rodzinnej Wierzawicach, pow. Łańcucki. Poprawa przyłożył do piersi Dawidowiczowej rewolwer i groził zastrzeleniem. W tym czasie Baj zabrał płaszcz, wartości 100.000 mk. i 2 kg. cukru, poczem obaj zbiegli.

W Stojanowicach, koło Rzędzianowiec 6 bandytów onegdaj nocą wdarło się do spichlerza na folwarku Benjamina Hermellego. W krótkim czasie wynieśli sporo worków ze zbożem i mąką i poczęli ładować na wóz. Stróż nocny Jan Berger zaalarmował służbę, która rozpoczęła walkę zbrojną z bandytami.

Dwóch ze służby folwarcznej odniosło rany. W końcu bandyci zbiegli z częścią łupu. Ślady krwi wskazywały, że bandyci również mieli rannych podczas walki.

Dnia 5. bm. na torze kolejowym między Spytkowcami a Zatorem dwóch bandytów ograbiało przechodzących na targ wieśniaków. Jeden z obrabowanych stawił opór bandytom, ci wówczas strzałem rewolwerowym zranili go w bok. Na krzyk ranionego nadbiegli wieśniacy z kamieniami w ręku i przepędzili bandytów.

Zwyrodniały morderca.

Szczepan Paśnik, tak prawdopodobnie brzmi jego nazwisko, jak podaliśmy, został aresztowany za zamordowanie kilku kobiet. Morderca dokonywał te zbrodnie prawdopodobnie na tle zboczenia umysłowego.

W śledztwie z cynizmem i lubością opowiada jak podrzynał gardła swym kochankom w chwili najwyższej ekstazy zmysłowej, lub rozbijał im głowy tępem narzędziem. Ile kobiet zamordował nie może podać, lecz stwierdzono 7 wypadków zbrodni w okolicach Warszawy.

W styczniu, w okolicy Pruszkowa zgładził Józefę Genda, potem jej matkę, w lutym Maryę Garlicką w Duchnicach pod Ożarowem, następnie Maryę Zuchna i Maryę Moroz, którą sprowadził z Husiatyna. Nazwisk wszystkich zamordowanych zbrodniarz nie zna, o jednej wspomina, że nazywa się Stacha.

Z zamordowanych ofiar zdzierał ubrania bieliznę, które następnie sprzedawał.

Wielki wiec pracowników kolejow.

odbędzie się dnia 12. bm. o go. 10-tej rano w montowni warsztatów kolejowych we Lwowie. Na porządku dziennym: 1) Projekt pragmatyki służbowej a związki; 2) ciężkie położenie pracowników kolejowych a szalejąca drożyzna. Referować będą delegaci z Warszawy. — O liczny udział w wiecu uprasza się.

Zarząd okręgowy Z. Z. K.

Sprawy partyjne.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE W STRYJU! Zapowiedziany na dziś referat z powodu przeszkody, odbędzie się w następną sobotę.

* BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ PPS. Z dniem 1 marca podwyższa się abonament na 40 mk. miesięcznie, a kaucyę na 200 mk. Biblioteka mieści się przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p. i otwarta jest w poniedziałki i piątki od 7—8 wieczorem.

Różne.

SPADKI AMERYKAŃSKIE. Min. spraw zagranicznych komunikuje, że w czwartym kwartale 1921 r. konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku zebrał spadków po obywatelach polskich w ogólnej sumie 30.583'10 dolarów, suma zaś spadków przesłanych do Polski w r. 1921, wynosi 215.034'36 dolarów.

TAJEMNICA ZAWODOWA LEKARZA. W ostatnim czasie toczył się w Budapeszcie ciekawy proces o zachowanie tajemnicy zawodowej lekarza. Pewna dama z wyższego budapeszteńskiego towarzystwa zgłosiła się do swego domowego lekarza, który skonstatował u niej ciężką chorobę weneryczną. Lekarz zawiadomił o wyniku konsultacyi męża owej damy, a swego przyjaciela. Skutkiem tego małżonek wytoczył skargę rozwodową z powodu wiarołomstwa i rozwód otrzymał. Prokuratorya natomiast wystąpiła przeciwko lekarzowi z oskarżeniem za złamanie tajemnicy zawodowej. Lekarz został skazany na 2 miesiące więzienia.

NOWO UPAŃSTWOWIONE SZKOŁY NA POMORZU. Z Chełmna donoszą: Władze szkolne okręgu pomorskiego upaństwowiły gimnazyum żeńskie w Chełmnie, oraz drugie gimnazyum żeńskie w Tczewie.

GWAŁTOWNA BURZA połączona z wichrem nawiedziła Anglię i Kanał. Straty materyalne olbrzymie, komunikacya z kontynentem przerwana.

Z ruchu robotniczego.

§ WZYWA SIĘ WSZYSTKIE MIEJSCOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE, które jeszcze nie przedłożyły wykazu bezrobotnych, by jak najrychlej wykazy bezrobotnych przygotowały. Dziś w sobotę w związkach żydowskich zgłosi się po nie tow. Stern, zaś w niedzielę dnia 12. b. m. we wszystkich innych związkach zgłosi się tow. Słoniowski.

Za Okręg. Kom. Zw. Zaw.: Słoniowski.

§ BACZNOŚĆ PRACOWNICY HANDLOWI! Celem zaradzenia krytycznemu położeniu pracowników handlowych Rzeczypospolitej Polskiej zwołujemy na 26. marca 1922, o godz. 9'30 rano do Krakowa przy ul. Sławkowskiej l. 6. Przedwstępną Konferencyę pracowników handlowych, z porządkiem dziennym:

1. Ochrona 8-mio godzin. dnia roboczego w handlu.
2. Regulacya płac pracowników handlowych.
3. Centralna organizacya pracowników handl. w Polsce.

Upraszamy przeto wszystkie organizacye pracowników handlowych stojące na stanowisku walki klasowej o podanie swych adresów, celem wysłania zaproszenia i wzięcia udziału w powyższej konferencyi. Każda organizacya ma prawo do 1 delegata.

P. s. Delegatów organizacyi prac. handl. na Ogólny Zjazd Krajowy upraszamy również o podanie swych adresów.

Zarząd Związku Zawodowego pracowników handlowych w Krakowie. Rendel Zygmunt, przew. Sal. Wellner, sekret. Tymczasowy adres: Zygmunt Rendel, Kraków, ul. Pawia 12.

§ BOJKOT WE FABRYCE „HEROS"! Robotnicy kuśnicy, omijajcie wyż wymienioną fabrykę przy ul. Sykstuskiej l. 14.

Komunikaty.

× KURSY DLA DOROSŁYCH WE LWOWIE. W dniu 10. marca b. r. zakończył Komitet Kursów dla Dorosłych we Lwowie — zapisy na „Kursy dla Dorosłych".

Na naukę zapisało się ogółem 780 osób obojga płci i uczą się w 32 kompletach w publicznych szkołach.

W niektórych szkołach odbywa się już nauka dorosłych od 15. lutego b. r., a dla ogółu zapisanych na naukę dorosłych — od 5. marca b. r.

Nauka trwać będzie do końca maja, a dla kilku kursów — do połowy czerwca b. r.

Dorośli, którzy zamierzaliby się jeszcze po 10. marca b. r. zapisać na Kursy, będą mogli korzystać z nauki dopiero w jesieni tego roku.

Biuro Komitetu Kursów dla Dorosłych, przy pl. św. Ducha l. 3, II. p. jest odtąd otwarte codziennie tylko w godzinach od 12 — 2 pop., zaś dwa razy w tygodniu, t. j. w środy i soboty także od godziny 5 — 6 wieczorem.

× ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE „Związku pracujących w kamieniu" Stow. zarej. z ogr. poręką, odbędzie się w środę, dnia 15. marca b. r. o godz. 6. wieczorem w lokalu Stow. Rob. kamieniarskich ul. Zielona 7. Porządek obrad. Odczytanie protokołu, sprawozdanie za rok 1921 z czynności i kasowe, rozdział zysków i wniosków.

W razie braku przepisanego kompletu, odbędzie się o godz. 7. wieczór Zgr. jako powtórnie zwołane, przy jakimkolwiek udziale członków.

Za dyrekcyę: W. Korzewicz, Za Radę Nadzorczą: K. Żelaszkiewicz.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Strejk w firmie naftowej „Premier".

BORYSŁAW, 10. marca.

Od dłuższego już czasu robotnicy się skarżą na postępowanie kierowników kopalń. Szczególnie w firmie „Premier" niemal co tygodnia przychodzi do zatargów między robotnikami a kierownikami.

Organizacya robotników ciągle musi interweniować. Nie zapomniano jeszcze sprawy zatargu na sekcyi Las z tamtejszym asystentem, a już mamy do zanotowania nowy fakt prowokującego zachowywania się **asystenta inż. Zdziarskiego**, który mając szerokie plecy w dyrekcyi, pozwala sobie na rozmaite szykany robotników, dochodzące do wyrzucania tychże z pracy za byle głupstwo. Jako jaskrawy fakt przytoczymy postępowanie tego panka, które wywołało rozgoryczenie robotników do ostateczności i temsamem zniewoliło wszystkich robotników do strejku.

Inż. Zdziarskiemu, nie podobały się ławki, które od szeregu lat stały w kotłowniach do użytku robotników, przeto po objęciu urzędowania na sekcyi, zarządził zniesienie wszystkich ławek. W jednej hali maszynowej

ławka doprowadziła do wybuchu strejku.

Inż. Zdziarski wchodząc do hali maszynowej, zastał tam jednego z robotników siedzącego, zarządził, by ławkę tę odnieść do magazynu. Robotnik ten chcąc rozkaz wypełnić, musiał czekać na otwarcie magazynu. Ponieważ przed kończeniem się szychty magazyn ten był zamknięty, przeto polecenia tego robotnik nie mógł wypełnić, za co otrzymał wypowiedzenie.

Ponieważ delegat robotników nie widział powodów do usunięcia robotnika, przeto zwrócił się z tem do odpowiedzialnego kierownika tej sekcyi, o spowodowanie cofnięcia wypowiedzenia, na co otrzymał przyrzeczenie, że to się załatwi. Tymczasem po porozumieniu się z p. Zdziarskim, stanął na stanowisku wydalenia.

Delegaci po porozumieniu się z kolegami pracy, zwrócili się jeszcze raz do kierownika, jednak w jego nieobecności przyjął ich p. Zdziarski, kiedy mu delegaci w spokojny sposób przedłożyli sprawę, ten w arogancki sposób zakończył układy:

„Nie zmienię swego postanowienia, sprawa załatwiona i wynosić się!".

Taka odpowiedź tak rozgoryczyła robotników, że ci którzy byli przy tem obecni, nie mogąc znieść tej prowokacyi,

wyprowadzili p. Zdziarskiego za bramę.

Dyrekcya zamiast wejrzeć w przyczyny takiego postępku, wysłała innego urzędnika po odbiór kluczów od robotników.

Tem postępowaniem rozgoryczyła do reszty robotników, którzy w konsekwencyi tego postępowania, porzucają pracę na całej sekcyi.

Kiedy delegaci zwrócili się do dyr. Bielskiego, by tenże konflikt zażegnał, układy prowadzone przez 2 dni doprowadziły do wybuchu strejku w całej firmie „Premier".

Robotnicy nie mogąc tej sprawy załatwić połowicznie, żądają usunięcia inż. Zdziarskiego z firmy, tem więcej, że gospodarka tego pana, niszczy warsztat pracy robotnikom, gdyż nie ma on najprymitywniejszego pojęcia o prowadzeniu ruchu Nie obchodziłoby nas to nic, gdyby nie fakt, że przy uwzględnianiu zarobków robotników, kiepska gospodarka podobnych jednostek odbija się fatalnie. Całą moc przykładów tej rabunkowej gospodarki moglibyśmy przytoczyć. Narazie przytoczymy zarządzenie, które przyniosło milionowe straty. Pan Zdziarski, chcąc zaoszczędzić na podwodach, każe robotnikom w nocy spuszczać z dużej pochyłości rury wiertnicze. Skutek taki, że 12-calowe rury, staczając się po zlodowaciałej górze, niszczą swe kończyny gwintowe, a przy zetknięciu się ze sobą spowodowały spłaszczenie całych rur. W ten sposób zniszczył całą turę rur, a w konsekwencyi posądza się robotników, że prowadzenie przedsiębiorstw naftowych dziś się nie opłaca.

Naturalnie, że przy takiej gospodarce i niewolnicza praca robotników o czarnym tylko chlebie, nie przydała by się na wiele.

Drugi jaskrawy przykład, to zamrożenie pompy na sekcyi „Elfryda". — Powiedziałby ktoś, że to skutki zimy, ale my znamy przyczyny tegoż zamrożenia, które zostało spowodowane zarządzeniem p. Zdziarskiego. A przedmiot zniszczony to nie bagatela, pompa 8-mio wentylowa przedstawia wartość kilku milionów.

Te i podobne im przykłady, przedstawione dyr. Bielskiemu, nie na wiele się przydały, bo tu chodzi o jednego z jego pupilów.

Najwyższy czas by odpowiednie czynniki wglądnęły w tę gospodarkę. Sprawa gospodarki i zachowywania się tego pana i jemu podobnych, była już raz poruszana, jednak bez skutków.

Obecnie z powodu ostatnich zajść w „Premierze" i zajętego stanowiska przez dyr. Bielskiego, może dojść do strejku w całem Zagłębiu borysławskiem.

Przestrzegamy przemysłowców, że o ile faktycznie ta robota prowokująca robotników, nie skończy się, to za skutki nikt nie ręczy. Przy okazyi tego zajścia, robotnicy, zebrani na wiecu, uchwalili odpowiednią rezolucyę.

M. W.

Krwawe drwiny z inwalidy i robotnika.

ZAKŁAD UBEZPIECZENIOWY WYPŁACA JEDNĄ MARKĘ I 46 f. MIESIĘCZNEJ RENTY.

SĄDOWA WISZNIA, w marcu 1922

Robotnik Aleksander Fedeczko zajęty był od roku 1906 do r. 1911 jako kwalifikowany robotnik w cegielni właściciela dóbr, gdzie w r. 1911 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. (utrata 2 palców u ręki).

Nie mogąc wyżyć z renty w kwocie 10 Kor. 42 hal., przyznanej mu przez Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie, zgłosił się z wybuchem wojny światowej jako ochotnik do służby wojskowej, skąd w r. 1918 wrócił do domu. W r. 1921 wstąpił Fedeczko znowu do cegielni dawnego swego chlebodawcy; został jednak wkrótce odprawiony, ponieważ nie mógł z powodu kalectwa podołać poruczonym mu czynnościom.

Na dobitek nieszczęścia Zakład ubezpieczenia od wypadków we Lwowie bez jakichkolwiek oględzin lekarskich, opierając się widocznie na orzeczeniu znawcy — żandarma, przyznał w r. 1921 Fedeczce rentę w wysokości 6 proc. jego zarobku rocznego, ustalonego na kwotę 291 mk. 73 f. (!!)

Pismem z dnia 9 lipca 1921, l. 45147/1921, Nr. wyp. 48787/6417 S. zawiadomił Zakład ubezpieczenia od wypadków we Lwowie biednego Fedeczkę, że na przyszłość, t. j. od dnia 6 sierpnia 1921 począwszy, będą mu asygnowane miesięczne raty powyższej renty

po 1 mk. 46 f. (słownie: jedna marka 46 fenigów)

każdego szóstego dnia w miesiącu, czekami pocztowej Kasy oszczędności.

Z teatru Wielkiego.

„DZIEJE SALONU", komedya w 3 aktach Kazimierza Wroczyńskiego.

Wyznać muszę, jeżeli mam być szczery, że w tej walce dwóch światów, której perypetye rozgrywają się w sztuce, pozostałem przez cały czas neutralnym widzem i obserwatorem. Daremnie wmawiałem w siebie, że powinienem sympatyami stanąć po stronie słabszej, z brutalną bezwzględnością usuwanej z miejsca pod słońcem przez tryumfujące „chamstwo" — jak się autor wyraża — a przeciwstawiającej sile, sprytowi życiowemu i energii czynu, nie uznającego zastrzeżeń moralnych, jedynie swą kulturę i... rasę. Nie, nie mogłem wywołać w sobie odruchu współczucia dla tych niedołęgów, mazgajów, rezonerów, niezdolnych do walki o byt, dla tych typów chorych na anemię woli, umiejących tylko z wyniosłą, arystokratyczną wzgardą przyglądać się bezczynnie czasom, niosącym z sobą nowe elementy, które ich kruszą i ścierają w proch. Taka szlachetna matrona z obrazków Grottgera, jak p. Marnicka, typ skazanej na wymarcie kasty, która wyobraża sobie, że jedynie z racyi swego urodzenia ma prawo do zajmowania salonów, podczas gdy dla „chamstwa" jest kuchnia i przedpokój; taki Mokrza - Mokrzeński, człowiek niedokończony, nie umiejący dla swego intellektu znaleść intenzywniejszego zajęcia, niż stanowisko totumfackiego i administratora kamienicy Marnickich —, to ludzie niepotrzebni w czasach, kiedy samo „urodzenie" nie daje żadnych przywilejów i do sumy życia społecznego nie wnosi żadnych wartości. Typy te wyginąć muszą, choćby z racyi swego anachronicznego istnienia i nie potrzeba rozpychających się łokciami Wyciorów, brudnych i brutalnych geszefciarzy, by ich wyeliminowali poza nawias życia.

Rozumiem, że tendencyą autora było przedstawienie tragicznego losu, jaki dla świata inteligencyi wytworzyły warunki ostatnich lat, spychające jego przedstawicieli na najniższy szczebel materyalnej egzystencyi. Rozumiem, że chciał reprodukować to starcie dwóch światopoglądów, dwóch etyk, dwóch metod życiowych, w którem zuchwała nieprzebierająca w środkach siła tryumfuje nad intellektem i moralnością. Ale w wykonaniu tendencya ta nie przedstawia się jasno, a raczej sprowadzona została na błędne tory. Z tego, co widzimy na scenie, zdawaćby się mogło, że posiadanie „salonu" jest nieodzownym warunkiem życia każdego inteligenta — bo w przeciwnym razie dlaczegożby upierała się przy nim z taką maniacką namiętnością p. Marnicka, godząc się nawet na nieprawdopodobne w istocie współżycie z rodziną byłego woźnego, a obecnie wzbogaconego, paskującego handlarza? Jest pewne nieporozumienie między nami a autorem: on sądzi, że p. Marnicka wraz z synem ma racyę, pragnąc zachować prestige swej godności i swych arystokratycznych pretensyi nawet za cenę dzielenia się „salonem" ze wzbogaconym „chamem", my uważamy, że bardziej odpowiadałoby jej godności usunięcie się od znienawidzonych parweniuszy i wyszukanie sobie choćby małego pokoiku, o który nawet wobec „głodu mieszkaniowego" możnaby się postarać. Ta kompromisowość czcigodnej matrony nie licuje wcale z jej żywiołowem oburzeniem, z jakiem odmawia ręki swej córki synowi Wyciora, podnosząc nie to, że jest paskarzem, eo ipso człowiekiem nieuczciwym, ale że jest — chamem. I według nas nic nie wart jako charakter ów p. Mokrza - Mokrzeński, hamletyzujący inteligent, który wysługuje się Wyciorom, nienawidząc ich i gardząc nimi, byle mieć swój kącik w „salonie" i bądź co bądź dobrą strawę, skoro ze swą inteligencyą i wiedzą fachową mógłby zapracować sobie na skromniejszą może, ale nieupokarzającą egzystencyę. Nie wiem również, po co po tym salonie wałęsa się młody Marnicki, człowiek bezwzględnej uczciwości i honoru, nie uznający kompromisów? Pojmuję: autorowi chodziło o wciśnięcie w ramy komedyi problemu, o bezpośredniość i jaskrawość kontrastu, ale na tem bardzo ucierpiała logiczna struktura sztuki. Ci ludzie, w obronie których kruszy kopie, nie są nam sympatyczni i prawdę powiedziawszy, ich słabość charakteru, ich niedołęstwo życiowe i ich przesadne pojęcia o swej absolutnej, rodowej wyższości nad „chamami" nie zasługują na współczucie. Wycior jest paskarzem, sprytnym w interesach, choć głupim, ordynarnym człowiekiem, lecz ten człowiek żyje, dąży do celu, zdobywa majątek i nawet ma jeszcze względy dla swych dawnych chlebodawców, którzy „zeszli na dziady", podczas gdy oni tylko się dąsają, obnoszą swą godność i giną na marazm. Zresztą i ta godność i honor jest tylko iluzyjny: mimo gestów oburzenia, idą na kompromis a końcowy wybuch młodego Jerzego nosi zna-

Z praktyk sądu obw. w Samborze,

Od 3 października 1921 r. siedzi w areszcie śledczym tut. sądu niejaki Freilich, jako współoskarżony w znanej sprawie Jozefsberga i tow. W dniu 20 stycznia b. r. dochodzenia zostały zamknięte, a akta oddane prokuratoryi do rozporządzenia. Pomimo kilkakrotnych urgensów, Freilich nie otrzymał jednak do dnia dzisiejszego aktu oskarżenia. Nadaremnie zwracał się z tem do p. prokuratora Scharfa. Osobiste zapewnienia p. prokuratora, dane dnia 6 lutego b. r., że sprawa będzie załatwiona do 2—3 dni, nie zostały dotychczas spełnione.

Stwierdzić w tem miejscu należy, że dochodzenia nie dały żadnych dowodów obciążających. Za motyw oskarżenia posłużyło jeno przemówienie obwinionego w dniu 1 maja w Borysławiu i jego przynależność do Bundu żyd. partyi socyalno-demokratycznej.

Z wydawnictw.

„DROGA“, dwutygodnik warszawski, poświęcony sprawie życia polskiego, zawiera w N-rze 2-gim następujące artykuły: Janusz Jędrzejewicz: O nowego człowieka. Jan R. Swarzeński: Metody i zadania wychowania wojskowego. Jan Rundbaken: Charakter myśli Brzozowskiego. Marya Statler - Jędrzejewiczowa: Modlitwa Kaina, Głodny Szatan. Jan Rundbaken: Przeznaczenie. Dr. Wincenty Gorzycki: O społecznej wartości światopoglądu historycznego. Adam Płomieńczyk: Partye a życie narodowe Polski. Kronika życia społecznego (Związek nauczycielstwa szkół powszechnych). Książki: (A. Słonimski: Teatr w więzieniu). Pisma: (Sztuka, Czartak, Quincunx). Teatr: (Reduta, T. Polski Elsynor, T. Miejskie). Plastyka: (Zachęta, Rytm, Klub Polonia). Kronika polityczna. — Finty.

„DROGA“, dwutygodnik warszawski, poświęcony sprawie życia polskiego, zawiera w N-rze 3-cim nast. artykuły: J. Rundbaken: O współczesnym głodzie duchowym; K. Kosiński: Szkoła a człowiek nowy w Polsce; R. M. Rilke: August Rodin; K. Lilienfeld Krzewski: Wyznania literatów; M. Uzdowski: W kwestyi naszych granic wschodnich; poza tem wiersze (J. Rundbakena: Wyznanie, M. Danuskiego: Gioconda), oraz przegląd społeczny, literacki i polityczny. Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Szpitalna 12, m. 29.

„GAZETA BANKOWA“ Nr. 4 zawiera: Dr. St. Garski: O aktywną politykę walutową; prof. A. Krzyżanowski: O walucie naszej i środkach jej uzdrowienia; dr. Norbert Salpeter: Problemy gospodarczo - finansowe; dr. R. Sokal: Kilka uwag z powodu uchylenia moratoryum. Komisyonerstwo dewizowe spółdzielni; Szwajcarski rynek pieniężny w r. 1921; Sprawy bieżące.

„LOT“, czasopismo poświęcone zagadnieniom lotnictwa i żeglugi powietrznej oraz automobilizmu, w obfitym numerze 3-cim zawiera szereg fachowych artykułów z dziedziny aeronautyki zagranicznej i polskiej. Adres Administracyi: Warszawa, Wspólna 18, m. 10.

—•••—

Różne.

REDUKCYA MISYI WOJSKOWEJ FRANCUSKIEJ w Polsce do liczby 100 oficerów ma być przeprowadzona jeszcze w ciągu bieżącego roku. W ostatnich dniach opuścił Polskę major Jean Renaud, wybitny literat, który dał się poznać publiczności polskiej swemi interesującemi konferencyami w różnych miastach Polski.

ZAPOTRZEBOWANIE PRACY WE FRANCYI. Rząd francuski zgłosił zapotrzebowanie pod adresem naszego ministerstwa pracy i opieki społ. na 30.000 robotników budowlanych, cieśli, stolarzy, betoniarzy, murarzy, ślusarzy, oraz do robót ziemnych, poza tem też i robotników niewykwalifikowanych.

CYKLON. Wedle doniesień z Paryża, nad rzeką Lorenzo Marquez, na wschodniem wybrzeżu Afryki, szalał cyklon. Zginęło 35 ludzi, w tem kilku Europejczyków.

—•••—

mioną spóźnionego — patosu.

I ponadto mam wrażenie, że autor zbyt mocno podkreśla „chamskie pochodzenie“ dorobkiewiczów, mocniej, aniżeli ich nieuczciwe metody zdobywania majątku, że więcej ubolewa nad upadkiem „rasy“, niż nad nieszczęsnym losem inteligencyi wogóle. To apoteozowanie arystokratyzmu rodowego — nie duchowego, bo tym wcale nie odznaczają się bohaterowie — razi i umniejsza antypatye do strony przeciwnej.

Ostatecznie możnaby przypuszczać, że sztuka miała być satyrą na jednych i drugich, gdyby nie zbyt częste i zbyt namiętne enuncyacye na korzyść „ludzi salonu“, zdradzające sympatye autora.

Co do budowy scenicznej, sztuka nie jest równomierna. Żywe tempo posiada jedynie akt II., akt III. jest nieproporcyonalnie rozwlekły, o charakterze widowiskowym. Braków kompozycyjnych nie nagradza plastyka postaci. Do samego końca nie znamy ich, nie konkretyzujemy ich linii działania. Odnosi się wrażenie, że wszystkie one powodują się jedynie odruchami. Autor nie posiadł jeszcze techniki scenicznej, ale nie można mu odmówić nerwu dramatycznego — świadczą o nim pełne życia poszczególne sceny i efekta końcowe poszczególnych aktów. Na ogół słucha się z wielkiem zainteresowaniem trochę przydługiej sztuki; piekąca aktualność tematu niemałą w tem autorowi oddaje przysługę.

W Warszawie, komedya ta zyskała podobno wielki rozgłos — ale już niejednokrotnie przekonaliśmy się, że Warszawa tak pod tym jak i pod wieloma innymi względami nie ma danych, by być rozstrzygającem kryteryum.

U nas sztukę grano żywo i składnie. Reżyserya p. Rasinskiego, o ile wprowadza do gry żywe tempo, o tyle skłonna jest nadawać jej farsowy charakter, którego przejaskrawienie w tym wypadku z pewnością nie leżało w intencyach autora. Z pomiędzy grających artystów, najwięcej zajęcia na scenie ma p. Rasiński i przyznać trzeba, że z odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa, wywiązuje się godnie: swojskim, niestylizowanym humorem ożywia każdą scenę, niestrudzony w odruchowych pomysłach, niezrównany w mimice i gestach. Nie wyobrażam sobie, jakby u nas wyglądała komedya bez współudziału tego artysty. P. Pillerowa była poprawną, szablonową — bo taką zrobił ją autor — matroną; p. Klimontowiczówna nie uwydatniła indywidualności Maryli, a raczej nie utrzymała jednolitości typu. P. Kwiatkiewiczowa zanadto przypominała rolę swoją z „Ich czworo“, zresztą była odpowiednio patetyczna i egzaltowana. Bardzo dobrą, naturalną kreacyę dała p. Rowinska. Za mało charakterystycznego wyrazu posiadał Jerzy p. Pelińskiego, trochę ciężki i sztywny z początku, zbyt koturnowy na końcu. Bez zarzutu była oddana przez p. Dębowicza postać Mokrzy, jednolicie charakterystyczna w ruchach i mowie. Żadnych zastrzeżeń nie mogę również podnieść przeciw grze pp. Meliny, Szkudelskiego i Sarnowskiego, którzy dali kreacye pełne, harmonijne i naturalne. Mniej podobała mi się p. Niemiryczówna, posiadająca za mało finezyjnego wdzięku kobiecej perfidyi. Pochlebna wzmianka należy się pp. Zbrojewskiemu i Bystrzyńskiemu.

Artur Ćwikowski

Ogłoszenie licytacyi.

Państwowe Zakłady obróbki drzewa na Persenkówce zamierzają sprzedać w drodze licytacyi ofertowej około 6.000 (sześć tysięcy) m. sześć. dębiny w stanie przerobionym na materyały stolarskie, ewentualnie budowlane. Dębina ta leżąca obecnie w stanie okrągłym na składach, zostanie przez Zakłady przetarta, stosownie do dyspozycyi nabywcy i oddana w ciągu czterech do pięciu miesięcy na wagonach stacyi kolejowej Persenkówka.

Oferty na kupno materyałów z podaniem ceny i dymensyi, należy wnosić na ręce Dyrekcyi Zakładów we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 12 do dnia 8. kwietnia 1922, godz. 12. w południe.

Każdy oferent winien złożyć w kasie Zakładów wadjum w wysokości pół miliona marek pol.

Dyrekcya zastrzega sobie swobodną decyzyę, co do uznania oferty za najkorzystniejszą, a przyjęcie oferty musi być zatwierdzone przez Okręgową Dyrekcyę Odbudowy we Lwowie i Ministerstwo Robót Publicznych. Nabywca, którego oferta będzie przyjęta, obowiązany będzie w ciągu 14 dni, od dnia zawiadomienia go o przyjęciu oferty, przystąpić do sporządzenia pisemnej umowy, i złożyć przy spisaniu umowy najmniej 25 proc. całej przypadającej ceny kupna, pod rygorem uznania wadjum za przepadłe.

Dyrektor: **INŻ. ZWOLIŃSKI**, m. p.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.